# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE THREEPENCE (in U.S.A. and Canada 5c.)

**Wychodzi co tydzień** — *Dnia 26-go stycznia 1946r.* — **Rok VIII. Nr. 4**

# STANY ZJEDN. W CHINACH

Dwa dokumenty zwracają ostatnio uwagę na kapitalne zagadnienie polityki Stanów Zjednoczonych na terenie Chin. Są to: oświadczenie prezydenta Trumana z 14 grudnia 1945, wydane w dzień wyjazdu z Waszyngtonu do Czung-Kingu nowego ambasadora, generała Marshall'a, oraz ustępy, dotyczące Dalekiego Wschodu w komunikacie, wydanym po zakończeniu konferencji moskiewskiej (26.12.45).

Oświadczenie prezydenta Trumana, pomimo zastrzeżeń, dotyczących monopartyjnego charakteru Kuomintangu, ugrupowania politycznego, kontrolującego przeważną część Chin, zawiera potwierdzenie dwóch dążności: 1. Stany Zjednoczone będą dążyć do przywrócenia i ugruntowania jedności Chin, 2. udzielać będą poparcia obecnemu rządowi centralnemu, kierowanemu przez marszałka Czang-Kai-Szeka, choć z drugiej strony popierać będą rozszerzenie podstawy politycznej tego rządu, przez wciągnięcie do współpracy innych ruchów politycznych (w praktyce chodzi tu o liberałów z t.zw. „Ligi Demokratycznej" oraz komunistów).

Deklaracja moskiewska z 26.12.45, świadczy m.in., że Stany Zjednoczone, nie przyjąwszy na siebie żadnych konkretnych zobowiązań co do wycofania swych wojsk z Chin, uzależniają najoczywiściej swe posunięcia od postawy Rosji na tym terenie, co w komunikacie zamaskowane jest elastyczną formułą, wiążącą ewakuację wojsk od „wykonania koniecznych zobowiązań" oraz „zdolności rządu chińskiego do wykonania swych koniecznych zobowiązań".

Formuła ta nabiera większej wymowy, jeżeli się ją zestawi z oświadczeniem głównodowodzącego wojsk amerykańskich w Chinach, generała Wedemeyera, z 29.12.45. Wyjaśniając przedstawicielom prasy to co nazwał „*America's Broadened China Policy*" generał stwierdził, iż ze względu na rozszerzony zakres zadań, stojących przed amerykańskimi siłami zbrojnymi, muszą one zostać wzmocnione z 60.000 na 75.000. Liczby te nie obejmują zresztą ani kadr instruktorskich, ani personelu marynarki.

Wydaje się, że zarówno oświadczenie Trumana, jak i deklaracja moskiewska, nie tylko utrzymują, ale nawet podkreślają tradycyjną politykę amerykańską w Chinach. Polityka ta ma dość długą, jak na stosunki amerykańskie, tradycję, gdyż datuje się od połowy ubiegłego wieku. Obecnie, tak wewnętrzne dążenia rozwojowe Stanów Zjednoczonych, jak i zmieniony układ sił, po klęsce Niemiec i Japonii, pchają Stany Zjednoczone do czynniejszego kształtowania sytuacji na Dalekim Wschodzie, a przede wszystkim w Chinach.

Polityka Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie przeszła w ciągu ostatniego stulecia przez trzy okresy.

W ciągu wieku XIX-go, Daleki Wschód, fascynujący Amerykanów romantyzmem przestrzeni i olbrzymich możliwości, pociągał widokami handlu. Sformułował to w roku 1849 prezydent Fillimore w jednym ze swych przemówień, głosząc, że polityka Stanów Zjednoczonych wobec Azji Wschodniej umotywowana jest nadziejami „wielkich obrotów handlowych, jakie w niedalekiej przyszłości dokonywać się będą między zachodnimi połaciami Ameryki Północnej a wybrzeżami Azji Wschodniej". W tym czasie zresztą wymiana handlowa nie była zbytnio ożywiona i ograniczała się do dostawy srebrnych dolarów wzamian za jedwab i herbatę. Do końca więc ubiegłego wieku zainteresowanie to było niemal czysto gospodarcze; utrzymało się ono aż do lat dziewięćdziesiątych.

Przełom wieku XIX-go i XX-go przyniósł dwie zmiany. Parcie społeczeństwa północno-amerykańskiego w kierunku wybrzeża Pacyfiku oraz zdobycie wysp Hawajskich i Filipin na Hiszpanii (1899) uczyniły ze Stanów Zjednoczonych pierwszorzędną potęgę Oceanu Spokojnego. Jednocześnie na Dalekim Wschodzie wyrosła w zawrotnym tempie inna potęga — Japonia. Po zwycięstwie nad Rosją (1904–1905) stała się ona, obok Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, trzecim głównym czynnikiem politycznym Oceanu Spokojnego. Tak więc, w drugim okresie, trwającym od początku wieku XX-go do klęski Japonii w drugiej wojnie światowej w roku 1945, polityka amerykańska w oparciu o współpracę z Wielką Brytanią zmierzała do utrzymania „otwartych drzwi" w Chinach, to jest wolnej konkurencji handlowej dla wszystkich, a przeciwstawiała się wyłącznym wpływom, tak politycznym jak i handlowym, jednego mocarstwa.

Ponieważ dążenie do przewagi na terenie Azji Wschodniej zaznaczało się coraz wyraźniej w polityce japońskiej w latach dwudziestych, a przyjęło formę otwartej agresji w roku 1931, doprowadziło to do otwartego starcia (grudzień 1941). Głównym powodem konfliktu amerykańsko-japońskiego — jak stwierdza Walter Lippman w swojej książce „*U.S. Foreign Policy*" — było dążenie Japonii do opanowania Chin. Stany Zjednoczone były skłonne do daleko idącego kompromisu we wszystkich niemal innych sprawach, lecz pod warunkiem zachowania całości i nietykalności państwa chińskiego. Gdy w listopadzie 1941 roku Japonia raz jeszcze dała do zrozumienia, że nie zamierza rezygnować ze swych dążeń do podporządkowania sobie całości obszaru chińskiego — pisze Lippman — wojna stała się nieunikniona.

Zakończenie wojny z Japonią przyniosło na Dalekim Wschodzie trzy główne zmiany: wyłączenie Japonii, jako czynnika polityki światowej; ograniczenie wpływów brytyjskich, a zastąpienie w ten sposób wytworzonej pustki olbrzymim wzmocnieniem powagi i wpływów amerykańskich oraz rosnącym znaczeniem Rosji Sowieckiej. Okupowanie przez nią całego Sachalinu, wysp Kurylskich, Mandżurii i zachodniej Korei w szybkim tempie przekształciło Morze Ochockie na wewnętrzne jezioro rosyjskie, a Sowiety na mocarstwo Oceanu Spokojnego.

Wprawdzie Rosja nie posiada jeszcze poważnej floty wojennej, lecz energiczna propaganda wewnętrzna, zmierzająca do rozbudzenia świadomości morskiej, wskazuje, że dąży ona w tym kierunku. Natomiast kontynentalne ciśnienie Sowietów na obszar chiński jest olbrzymie. Wydaje się poza tym, że Kreml skłonny jest przejąć po Japonii ideę przewodnictwa azjatyckiego, drogą wygrywania antagonizmów między ludami kolonialnymi a rasą białą.

Zadania więc polityki amerykańskiej w Chinach, od sierpnia 1945, polegają na przeszkodzeniu w opanowaniu Chin przez główne mocarstwo Azji, a następnie na ich odbudowie, by zjednoczone, uprzemysłowione, silne militarnie Chiny mogły zneutralizować w pewnym stopniu potęgę Rosji.

Znaczenie Chin, nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, lecz dla całego świata zachodniego, z państwami kolonialnymi, jak Wielka Brytania, Francja i Holandia na czele, można sobie uświadomić na takim przykładzie. Wyobraźmy sobie, że Sowiety opanowały Chiny, z ich czterystu milionami ludności, bazami i zasobami surowcowymi. Byłoby to wstępem do zepchnięcia wpływów zachodnich z kontynentu azjatyckiego, a następnie z Australazji i Oceanii. Byłoby to wstępem do stworzenia imperium o tak potężnym ciśnieniu na wszystkie przyczółki masywu eurazjatyckiego, zwanego przez Mackindera i Haushoffera „wyspą światową", że stanowiłoby to samo przez się gigantyczną rewolucję światową.

Stany Zjednoczone nie mogą więc dopuścić do opanowania Chin przez Sowiety. W interesie ich jest jak najszybsza odbudowa Chin mocarstwowych, mających główne swe zainteresowania na samym kontynencie azjatyckim, na długiej, wspólnej granicy z Rosją. Mówienie już dzisiaj o Chinach, jako mocarstwie, jest przesadą. Jest to uprzejmy ukłon w stronę najuprzejmiejszego z narodów świata. Przypomina on starą formułę prawa rzymskiego: „*nasciturus pro iam nato habetur quotiens de commodis eius agitur*" — „dziecko jeszcze nienarodzone uważa się za już narodzone, z chwilą, gdy chodzi o jego korzyść". Szybkość jednak procesów, jakie zachodzą w samych Chinach oraz rozmach, z jakim zabierają się do ich przyśpieszenia Amerykanie, gwarantują, że Chiny rzeczywiście zajmą w życiu międzynarodowym to stanowisko, jakie dzisiaj jest im przyznawane bądź przez uprzejmość, bądź ze względu na ich możliwości przyszłe.

Będąc obszarem azjatyckim, na którym współżycie Wschodu z Zachodem odbywa się, jak dotychczas, stosunkowo najbardziej harmonijnie, Chiny będą mogły odgrywać nie tylko rolę pomostu między obu światami. Pomost ten ma być zakończony przyczółkiem. Nie kryje się z tym już dziś publicystyka polityczna amerykańska. W swej książce p.t. „*U.S. Foreign Policy*" (str. 97–98). Walter Lippman pisze: „...Warunki, które przez pół wieku sprawiały, że całość i bezpieczeństwo Chin były istotnym celem polityki Stanów Zjednoczonych, będą w przyszłości powodować, że gdy Chiny wyrosną na wielkie mocarstwo, będą one uważać bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych za leżące w swym istotnym interesie".

Na krótkiej fali umacnianie tego przyczółka odbywa się w trojakiej formie:

1. Przede wszystkim Waszyngton udziela daleko idącego poparcia rządowi centralnemu Czang-Kai-Szeka, jednocześnie starając się roszerzyć podstawy tego reżimu, co oznaczałoby jego wzmocnienie. Polityka popierania Czung-Kingu, pomimo drobnych oporów lokalno-personalnych, akcentuje się dalej, zwłaszcza od kryzysu, wywołanego dymisją generała Hurley'a i deklaracji Trumana z 14 grudnia 1945. Dziś prowadzi ją gen. Marshall, którego nominacja nie jest pozbawiona pewnych podobieństw z mianowaniem admirała Leahy ambasadorem we Francji w r. 1940.

2. Następnie Chiny otrzymują daleko idącą pomoc wojskową: poza silnym lotnictwem, flotą i stale wzmacnianymi oddziałami piechoty morskiej w liczbie około 60.000, Stany Zjednoczone wysłały misję wojskową, złożoną z przeszło 6.000 oficerów i podoficerów. Zadaniem tej misji jest przeszkolenie armii Czang-Kai-Szeka na modłę amerykańską; opiera się ona zresztą już dziś na wzorach zbliżonych do amerykańskich i jest uzbrojona sprzętem z U.S.A.

3. Chiny otrzymują i otrzymywać będą poważną pomoc gospodarczą, tak w formie akcji samarytańskiej poprzez UNRRA, jak i w formie kredytów i pomocy techniczno-rzeczowej dla rozbudowy przemysłu oraz systemu komunikacyjnego. W wydatkach UNRRA na rok 1945 i 1946 Chiny stanowią największą pojedyńczą pozycję. Rozmiary pomocy przemysłowej w fachowcach i wyposażeniu technicznym nie są dokładnie znane, lecz wiemy, iż są duże.

Streszczając to należy stwierdzić:

W czasie ostatniej konferencji moskiewskiej Stany Zjednoczone bynajmniej nie poświęciły swych istotnych interesów na Dalekim Wschodzie, a zwłaszcza w Chinach, a konkretne ich posunięcia na tym terenie wskazują na pogłębiające się zainteresowanie tym obszarem.

Pozorne ustępstwa amerykańskie mają, jak się wydaje, na celu raczej zyskanie na czasie po to, by móc wprowadzać w życie nakreślony powyżej plan pomocy wojskowo-gospodarczej, mający na celu wzmocnienie Chin, tak, by mogły sprostać przypadającym na nie zadaniom na kontynencie azjatyckim.

Wypadki zdają się wciągać Amerykę coraz głębiej w sprawy Dalekiego Wschodu, otwierając nową fazę konfliktu światowego, który ani nie zaczął się we wrześniu roku 1939, ani też nie zakończył się w sierpniu roku 1945.

Taka sytuacja polityczna na Dalekim Wschodzie uwypukla brak elementów stabilizacji w położeniu polityczno-wojskowym w skali światowej. Czy można bowiem mówić o stabilizacji, gdy około połowa ludzkości jest w okresie rewolucyjnych przemian i nie dających się przewidzieć konfliktów?

*M. K. DZIEWANOWSKI*



# WIERSZE

## W IMIĘ OJCA

*Daremnie stąd chcesz uciec i troski odpędzasz,*
*Wiecznie będziesz tu wracał, śmieszny polski nędzarz.*

*Do klęsk, do krwi, do grobu, co trawą już zarósł,*
*Do walki i do krzywdy, domokrążny wiarus.*

*Do miast, do wsi spalonych, do gruzów i ruder,*
*Gdzie, jak pies, się wałęsa twój smutek — maruder.*

*Do pieśni, że już idą, biją w tarabany,*
*Do ziemi i miłości w kraju zakazanej.*

*Do snów, do drzew i ptaków, do mgieł na pastwisku —*
*Nie podołasz swej trosce, już jesteś w tym spisku.*

*W tym wolnym zgromadzeniu, w tym bractwie i kole,*
*W religii bierzmowany rozpaczą na czole.*

*Zrywający się nocą na głos powołania*
*Szerzyć wiarę śród pogan twojego wyznania.*

*Gotów iść tchu ostatkiem, dopóki nie skonasz,*
*Domokrążny po świata pustyni misjonarz.*

*W przymusie dobrowolnym, co nie zna zwątpienia,*
*Bo prawda jest nad klęską i nic jej nie zmienia.*

*W swej racji samowiednej, w natchnieniu wytrwałem,*
*Bo słowo wyszło z prawdy i stało się ciałem.*

*I stanie się wolnością i Bóg jej wysłucha*
*W imię Ojca i Syna i polskiego ducha.*

## NIE MA DLA NAS UCIECZKI

*Nie ma dla nas ucieczki na niebie i ziemi,*
*Ani żadnego w ciszy ocalałej kąta,*
*Burze sieją nas ciemne garściami pełnemi,*
*Świat depce porzuconych i wiatr nas uprząta.*

*I jeśli po nas jakiś plon jeszcze się zbierze*
*I pamięć bez pogardy jeżeli zostanie*
*To wtedy, gdy jak owi staniemy żołnierze,*
*Co bili się o wolność, by pójść na wygnanie.*

## A WIĘC STAŁO SIĘ

*A więc stało się! Gruzy już tylko i klęska*
*I skowyt nieczłowieczy spod ziemi dalekiej.*
*Zamknijcie jej kamienne na czole powieki,*
*Umiera pokonana, umiera zwycięska.*

*Już tylko widmem błądzi i jest tylko zjawą,*
*Lecz wychodzi nad ciemność i wachty roztrąca*
*I w górę idzie smugą szeleszcząc miesiąca*
*I, jak kometa, wróżbą wyświeca się krwawą.*

*Mija granice, armie, moc wszelką przerasta*
*I nocą przelatując, ze swej wysokości,*
*Jak gromowładna klątwa nad ziemią podłości,*
*Los świata zapisuje w los jednego miasta.*

*KAZIMIERZ WIERZYŃSKI*

# Przegląd tygodniowy

## SŁOWA, KTÓRYM BRAK PRZEKONANIA

Przez cały ubiegły tydzień jeden po drugim delegaci różnych państw do OZN wchodzili na trybunę Zgromadzenia, by dać wyraz nadziei, że nowa Liga Narodów zdoła osiągnąć to, czego nie osiągnęła Liga genewska: zapewnić światu pokój.

Ale jednocześnie ankieta przeprowadzona we Francji wykazała, że połowa Francuzów jest przekonana, iż w ciągu 25 lat nastąpi nowa wojna światowa. Dalej na wschód jest tego zdania znacznie większy odsetek ludności, przy czym przyjmuje się termin znacznie krótszy. A w Kanadzie wielkie zainteresowanie budzą manewry przeprowadzane wśród śnieżnej pustyni dalekiego północnego zachodu, w sąsiedztwie kopalń bezcennego uranu, z którego fabrykuje się bomby atomowe, w rejonie, który może się stać z łatwością terenem następnego starcia gigantów.

Z trybuny OZN płynęły słowa nadziei, ale nie brzmiały one szczerze. Mówcy opierali się jedynie na tym, że nowa wojna byłaby jeszcze straszliwszym kataklizmem niż wojna ostatnia. Jednakże strach nie jest — jak słusznie podkreślil delegat Holandii, jeden z niewielu delegatów mających odwagę mówić prawdę — wystarczającą gwarancją pokoju. Pokoju nie można budować na tych fundamentach, na których wznosi się go obecnie.

Pokój można budować tylko na fundamencie rządów prawa, sprawiedliwości i poszanowania zobowiązań. A tymczasem OZN opiera się na zakłamaniu, bezprawiu i zamykaniu oczu na agresję.

W swoim czasie w San Francisco, przypuszczano, że gdy raz zlikwiduje się sprawę polską, gdy krzywda narodu polskiego przestanie straszyć niczym duch Banka na biesiadzie, to już wszystko będzie dobrze. Jeśli chodzi o sprawę polską to rzeczywiście udało się ją zlikwidować. Wyrazem tej likwidacji jest każde wystąpienie p. Rzymowskiego na Zgromadzeniu OZN. Głosuje on tak, jak delegat sowiecki, a w przemówieniach swoich powtarza sowieckie tezy, według których pokój będzie zapewniony, gdy zlikwiduje się „resztki faszyzmu". Oczywiście nie ma na myśli jedynego faszyzmu, jaki dziś naprawdę zagraża pokojowi świata, t.j. czerwonego faszyzmu komunistycznego.

## KAMPANIA PRZECIW WOJSKU POLSKIEMU

Wiemy dobrze co ma na myśli zarówno Rzymowski, jak i jego mocodawcy z Moskwy, gdy mówią o „faszyźmie". W chwili obecnej jednym z głównych celów ataku propagandy bloku sowieckiego są Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. W Polsce właśnie przygotowuje się nowy pokazowy proces przeciw oficerom polskim oskarżanym o „sabotaże" z ramienia gen. Andersa i „kliki emigracyjnej". We Włoszech komuniści prowadzą równoległą kampanię przeciw II Korpusowi. Wojsko, które przez samo swoje istnienie na obczyźnie jest stwierdzeniem krzywdy wyrządzonej narodowi polskiemu, stanowi dla wrogów wolności przeszkodę. Dlatego usiłuje się je za wszelką cenę zlikwidować.

Łączy się to z ogólną kampanią imperializmu sowieckiego przeciw Wielkiej Brytanii, która dziś, gdy Ameryka prowadzi politykę ustępstw, uważana jest w Moskwie za głównego przeciwnika. W. Brytania jest atakowana wszędzie. Rząd warszawski ma pretensje o wojsko i o złoto. Praga zgłasza żale o akcję przywódcy niezależnych Czechów gen. Prahali. Jugosławia wciąż wraca do sprawy Triestu. Persja, Liban, Indonezja, Palestyna — wszędzie Sowiety są w konflikcie z W. Brytanią lub krytykują jej politykę. W Londynie zaś na Zgromadzeniu ONZ delegat sowiecki niedwuznacznie potępił cały program brytyjski stopniowego przekształcenia ONZ w bardziej demokratyczny rząd światowy. Rosjanie nie chcą żadnych zmian, pragną, by Organizacja ta pozostała tym czym jest: parawanem dla nowych Monachiów, czy nowych Jałt.

Jak mówił Rzymowski: warunkiem pokoju jest „wzmocnienie współpracy wielkich mocarstw". Choćby to była współpraca taka, jakiej cenę zapłacił naród polski w Jałcie.

## CIEŃ SPRAWY PERSKIEJ

Jeśli jednak sądzono, że przez poświęcenie Polski na rzecz imperializmu sowieckiego zapewni się nowej Organizacji pomyślny start, to okazało się to złudą. Choć nie straszy na Zgromadzeniu sprawa polska, to jednak straszy — sprawa perska.

Obawy, którym daliśmy wyraz przed tygodniem, że sprawa perska będzie w ogóle przemilczana, okazały się niezupełnie uzasadnione. Wypłynie ona formalnie na forum międzynarodowym.

Persowie nie ulegli naciskom ze strony tych, którzy nie chcieli zaraz na wstępie narażać delikatnej roślinki na zmiażdżenie ciężarem takiego problemu. Należy przypuszczać, że podczas gdy Amerykanie odradzali Persom apel do OZN, to Brytyjczycy nie uczynili niczego by ich od tego zamiaru odwieść. Nie znaczy to jednak, by Brytyjczycy pragnęli rozpatrywania sprawy perskiej czy to przez Radę Bezpieczeństwa, czy też przez samo Zgromadzenie. Wiedzą, że nie może z tego wyniknąć nic dobrego dla Organizacji, której rozwój leży im bardzo na sercu.

W chwili, gdy piszemy te słowa, nie wiadomo jeszcze czy i w jakiej formie Persja zaapeluje do OZN. Ale jeżeli to uczyni, to jedno jest pewne: będzie to dla Organizacji próba niesłychanie ciężka.

Przecież cała Organizacja opiera się na założeniu, że wszystkie wielkie mocarstwa są przykładem pokojowości i że obce im są jakiekolwiek plany zaborcze. Akcja Persji zerwać musi tę maskę obłudy. I jeżeli OZN spróbuje coś uczynić w obronie praw Persji, to Rosja może zrobić użytek z przysługującego jej prawa veta, co wykaże bezwartościowość całej Organizacji. Jeżeli zaś OZN spróbuje pchnąć Persję na drogę ustępstw, to tym bardziej okaże się jedynie instrumentem polityki monachijskiej.

Dlatego trzeba się liczyć z tym, że nawet po formalnym apelu Persji uczyniona będzie próba „spławienia" całej sprawy przy pomocy takiej czy innej formułki proceduralnej.

Niemniej przeto dobrze się stało, że delegat Persji popsuł zabawę w samo-okłamywanie się, jaką była większość mów na Zgromadzeniu. Dobrze się stało, że ktoś odegra, rolę tego dziecka z bajki Andersena które miało odwagę krzyknąć: „król jest nagi".

## DYMISJA BERII

Ciekawym przyczynkiem do gry sowieckiej na Zgromadzeniu była coraz to nowa zwłoka w przyjeździe głównego delegata sowieckiego, osławionego prokuratora z procesów przeciw trockistom — Wyszyńskiego, Dzień po dniu przyjazd jego był zapowiadany „na jutro", ale wciąż na próżno.

Powstała w ten sposób „zagadka Wyszyńskiego". Tłumaczą ją w pewnej mierze względy taktyczne. Ale gdy nagle radio moskiewskie oznajmiło o dymisji wszechpotężnego do tej pory szefa NKWD i komisarza spraw wewnętrznych Berii, było rzeczą nieuniknioną, że odwołanie Wyszyńskiego z Sofii do Moskwy przed udaniem się do Londynu łączono z tą sensacyjną zmianą. Raz jeszcze odżyły pogłoski i domysły na temat starć i walk na sowieckim Olimpie.

Co się kryje za dymisją Berii, tego wiernego przyjaciela Stalina, z pochodzenia Gruzina jak i dyktator sowiecki? Zapewne potrwa czas jakiś, nim się dowiemy całej prawdy. Sowiety oddzielone są taką barierą od świata zewnętrznego, że dopiero na podstawie dalszych wydarzeń będzie można zorientować się, co zaszło.

Nie ulega wątpliwości, że w Rosji zachodzą głębokie przemiany wewnętrzne. Wraz z zakończeniem wojny zaczęła się wielka kampania nawrotu do komunizmu i haseł rewolucyjnych i walki z ideologią nacjonalistyczną, którą popierano podczas wojny. Wiadomo także, iż istnieje w Politbiurze grupa uważająca obecną sytuację międzynarodową za sprzyjającą akcji rewolucyjnej w całym świecie, a zwłaszcza w Europie. Według pogłosek Stalin stracił wpływy na rzecz tej grupy. Ma on jakoby obawiać się, że Rosji nie stać na dalsze parcie naprzód i że musi najpierw strawić to co połknęła, podczas gdy Zdanow i Molotow są podobno zdania, że trzeba wykorzystać koniunkturę. Czy dymisja Berii ma z tą walką bezpośredni związek — pokaże przyszłość. W każdym razie wydarzenia w świecie muszą raczej zachęcać zwolenników dalszej ekspansji.

## SPARALIŻOWANA AMERYKA I NIESPOKOJNA FRANCJA

Szczególnie wielką zachętą jest dla imperialistów rosyjskich paraliż polityki amerykańskiej w wyniku strajków, a zwłaszcza kryzysu sił zbrojnych na tle demobilizacji i demoralizacji wojska.

Zaledwie pół roku temu Ameryka miała 8.300.000 ludzi pod bronią. Dziś ma ok. 4.000.000, a w czerwcu b.r. mieć będzie półtora miliona. Niektórzy zaś obawiają się, że armia amerykańska może stopnieć do...pół miliona. Jeżeli Kongres nie uchwali ustawy o przymusowej służbie wojskowej, to w maju skończy się pobór i trzeba będzie polegać na ochotnikach, a w takim razie armia amerykańska nie będzie w stanie wypełnić swych zadań okupacyjnych. Byłoby to zachętą dla Rosjan, by spróbować przejąć od Amerykanów tereny okupowane w Niemczech i na Dalekim Wschodzie.

Skutki międzynarodowe polityki wewnętrznej Ameryki mogą być poważne. Wprawdzie Amerykanie mają zapas bomb atomowych, ale dezorganizacja armii i lotnictwa może mimo tego uczynić Stany Zjednoczone niezdolnymi do energicznej obrony pokoju.

Niepomyślnym zjawiskiem jest także kryzys wewnętrzny, jaki przeżywa Francja, gdyż stanowi on również zachętę dla Rosji. Powody kryzysu francuskiego są bardzo złożone, ale jedną z głównych przyczyn jest rywalizacja między partiami o głosy w przyszłych wyborach. Socjaliści, zaniepokojeni postępami komunistów dokonali posunięć, które obróciły się przeciw nim. Zniesiono kartki na chleb po to tylko, by je wprowadzić z powrotem po dwu miesiącach, co wywołało silne protesty. Objawy inflacji, strajk rzeźników i t.d. — wszystko to sprawia, że koalicja rządowa trzeszczy. Zawsze zresztą było do przewidzenia, że koalicja, w której komuniści mają tak silny udział, musi być bardzo niepewna.

Londyn, 19 stycznia 1946.

*ALEKSANDER BORAY*

P.S. — Już po napisaniu bieżącego przeglądu zaszły dwa ważne wydarzenia: w Londynie Persja formalnie odwołała się do Rady Bezpieczeństwa, a w Paryżu gen. de Gaulle ustąpił ze stanowiska szefa państwa.

Oba te fakty, choć pozornie nic ze sobą nie mają wspólnego, ujawniają jednak trudności wywołane polityką Rosji i jej agentów. Oba też świadczą, że bieg wydarzeń przyśpiesza próbę sił pomiędzy dwoma światami: demokracją i komunizmem. Albowiem sprawa perska jest próbą sił między W. Brytanią a Sowietami. Kryzys francuski zaś wynikł dlatego, że gen. de Gaulle uznał za niemożliwą współpracę z komunistami, stanowiącymi obcą agenturę. Komuniści chcieli go „wykończyć" za parę miesięcy, ale gen. de Gaulle swą rezygnacją zdemaskował ich grę, zmierzającą do opanowania władzy we Francji w momencie odpowiednim dla interesów sowieckich.

Jakkolwiek potoczą się obie rozgrywki sytuacja w świecie ulega wyjaśnieniu.



# Polska w rodzinie „zteheranowanych" narodów

Decyzje wielkich mocarstw podzieliły Europę w ten sposób, że linia okupacji wykonywanej przez czerwone armie równocześnie obejmuje strefę wpływów politycznych Unii Sowieckiej.

Nasuwają się tutaj jednak pewne poprawki, które uzupełniają powyższą strefę Unii w Europie: poprawka pierwsza — to Finlandia, która po przegranej z Unią wojnie, praktycznie weszła do rosyjskiej strefy wpływów, odstępując część swoich terytoriów na granicy wschodniej i na północy. Poprawka druga — to okupacja duńskiej wyspy Bornholm, nieprzewidziana w Teheranie, która praktycznie 90% Bałtyku oddaje pod kontrolę lotniczą i wojenną sił wojskowych Unii. Poprawka trzecia — to pretensje polityczne Jugosławii do Triestu, oparte na poparciu ze strony Unii, oraz na usunięciu z widowni politycznej przeciwników marszałka Tito. Sprawa okręgu zakwestionowanego i portu w Trieście stanie się aktualna z chwilą opuszczenia Europy przez wojska amerykańskie.

Łącznie z tymi poprawkami linia podziału Europy idzie od Bornholmu, wzdłuż Odry i Nissy, zachodniej granicy Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii, od Triestu do Skutari. Nie mówimy o Austrii i podziale okupacyjnym Rzeszy Niemieckiej, ponieważ oba te kraje łącznie z Włochami należą do Centralnej Europy i stanowią przedmiot wyodrębnionych rozmów pomiędzy wielkimi mocarstwami.

Oddzielnym zagadnieniem, ale złączonym ze sprawą Europy Wschodniej jest Grecja, która graniczy z Albanią, Jugosławią, Bułgarią i Turcją. Spór o Grecję nie jest zakończony, pomimo chwilowego uspokojenia wewnętrznych sporów i umilknięcia dyskusji międzynarodowej na temat granic i roli tego państwa w Europie.

Jak wiadomo Unia Sowiecka nie wznowiła swego traktatu z Turcją z powodu prawa przejazdów przez cieśniny Dardanelskie, które przedzielają posiadłości tureckie w Europie od posiadłości w Azji.

Unia sowiecka popiera pretensje bułgarskie do dostępu Bułgarii do Morza Egejskiego poprzez terytorium Grecji, ponieważ upatruje ona w tym osłabienie stanowiska Turcji i jej praw kontroli przechodzenia statków przez cieśninę Dardanelską.

Druga sprawa — to wyspy greckie, które są na drodze do Morza Śródziemnego a we władaniu Grecji są jakby uzupełnieniem posiadłości tureckich w Europie. Jak wiadomo Unia Sowiecka zażądała dla siebie niektórych z tych wysp.

W ten sposób sprawa Grecji łączy się z zagadnieniem Turcji, a sprawa Turcji z wyjściem wpływów Unii Sowieckiej na Morze Śródziemne i kanał Suezki.

Od Port Saidu, który jest portem i wejściem do Kanału Suezkiego do Konstantynopola jest 791 mil, do Triestu — 1297 mil, gdy do Malty 936 mil, a stąd do Gibraltaru dalsze 991 mil. Te odległości tłumaczą znaczenie Triestu, jako portu handlowego dla Czechosłowacji, Węgier, Austrii i północnej Jugosławii. Dostęp Bułgarii do Morza Egejskiego ma mniejsze znaczenie wobec małych obrotów handlowych i własnych portów na Morzu Czarnym. Natomiast dla Unii Sowieckiej sprawa ta jest jedną z dróg rozstrzygnięcia sporu z Turcją i dla tych powodów nie wydaje się, aby problem grecki dał się rozwiązać przed rozstrzygnięciem sporu z Turcją.

Nie Dunaj, ale pasmo gór karpackich dzieli całą Europę wschodnią na dwie części — północną i południową. Zajęcie Polski przez Rosję czy przez Niemcy otwiera drogę każdemu najeźdźcy do krajów naddunajskich i bałkańskich. Z Krakowa do Zagrzebia jest 340 mil w linii powietrznej, a z Zagrzebia do Salonik jest 520 mil. Jeśli Polska traci niepodległość, to trudno zachować związki gospodarcze i polityczne Jugosławii i Grecji na dłuższy czas z Europą zachodnią, ponieważ najeźdźca nie po to zajął Polskę, aby surowce, zboże, naftę i porty krajów naddunajskich i bałkańskich pozostawić krajom Europy zachodniej.

Poza tym istnieje jeszcze problem innej natury, nie gospodarczej, ale wojskowej. Linia od Bornholmu do Fiume liczy 600 mil, a kraje odcięte tą linią mają ludności 60% więcej niż kraje Europy Centralnej — Niemiec i Austrii.

Kraje te przechodzą przez wstrząsy społeczne, które im zostały narzucone przez okupację wojenną i powojenną. Ucichły natomiast spory polityczne. Spór polsko-czeski o Śląsk Zaolziański jest stosunkowo mniejszym zagadnieniem i jest podtrzymywany raczej z zewnątrz, ponieważ nie wydaje się, aby przy dobrej woli nie mógł być naprawdę rozstrzygnięty.

O polityce zagranicznej tych krajów decydują traktaty zawarte z Unią Sowiecką i jednym rzeczywistym ministrem spraw zagranicznych jest komisarz Mołotow.

Marszałek Tito jest zadowolony, obalił układ z p. Subasiczem i zlikwidował dynastię, która w 1941 r. dała hasło do wojny z Niemcami. W Bułgarii po tajemniczej śmierci króla Borysa, po zlikwidowaniu opozycji, utrzymał się system podobny do jugosłowiańskiego. W Rumunii, podobnie kraj wszedł w okres likwidacji opozycji i należy oczekiwać kolejnego usunięcia dynastii.

W Czechosłowacji rządy pod kierunkiem prezydenta Benesza, po tajemniczej śmierci prezydenta Hachy, dokładają wszelkich starań do sharmonizowania polityki Republiki z polityką p. Mołotowa.

Węgry, po krótkiej erze niezależności, ratyfikowały traktat handlowy z Unią Sowiecką i nie należy oczekiwać, aby polityka Węgier, pomiędzy Belgradem a Pragą mogła być inna niż ta, którą prowadzi Unia Sowiecka.

Osobne zagadnienie stanowi Austria. która raczej będzie dzielić losy okupacji Rzeszy Niemieckiej.

Kraje bałtyckie włączone do Unii Sowieckiej, dawno już przestały mieć własną politykę, maszerują w ramach Unii.

Trudno oczekiwać, aby Polska mogła mieć inny cel i inną politykę, niż ta, która obowiązuje kraje naddunajskie.

Nie będziemy powoływać się na ostatnie przemówienie premiera rządu tymczasowego p. Osóbki–Morawskiego, ogłoszone w prasie przed świętami — o polityce tego rządu i stosunku do Związku Radzieckiego lub państw zachodnich.

Daleko ważniejszy jest dokument, który wykreślił drogę rządu tymczasowego. Tym dokumentem jest podpisany i ratyfikowany Układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Unią i Polską.

Jakkolwiek układ ten był podpisany w czasie działań wojennych, najważniejsze jego postanowienia dotyczą okresu po zakończeniu działań wojennych przeciw Niemcom.

Artykuł III przewiduje, że Unia i Polska zobowiązują się „do jak najbardziej przyjacielskiej współpracy i udziału we wszystkich międzynarodowych poczynaniach dla usunięcia przyszłej agresji ze strony Niemiec lub innego państwa". Trudno sobie wyobrazić aby ten artykuł był wymierzony przeciw... Szwajcarii.

W dzisiejszej sytuacji ważniejszy jest artykuł IV, który przewiduje, że „jeżeli jedna ze stron zostanie wciągnięta do wojny przez Niemcy lub jakieś inne państwo, druga strona udzieli czynnej pomocy" i pomoże wszystkimi rozporządzalnymi środkami.

Polska graniczy z Niemcami, Sowietami i Czechosłowacją, nie wiemy do kogo stosuje się ten artykuł, który łącznie z traktatem obowiązuje przez dwadzieścia lat Polskę i Unię. A może to nie Polska, ale Rosja przewiduje, że będzie wciągnięta do wojny i nie Rosja, ale Polska ma dostarczyć pomocy czynnej?

Nie przypuszczamy, aby Polska po utracie prawie połowy terytorium i 13 milionów obywateli wg. ostatnich obliczeń, mogła myśleć o wojnie.

Naczelnym motywem życia narodu polskiego w kraju jest odbudowa z ruin materialnych i połączenie rozproszonych rodzin.

Mówimy o zadaniach społeczeństwa w kraju. Tymczasem czynniki narzucone Polsce, jako rząd tymczasowy z Korpusem Bezpieczeństwa i innymi organami pomocniczymi, przeprowadzają w Polsce program społeczny, który osłabia siły wewnętrzne najszerszych mas ludności zarówno gospodarczo jak fizycznie, oraz program gospodarczy, który opóźnia odbudowę Polski.

Politycznie Polska weszła w ramy geograficzne, wykreślone układami w Teheranie, gdzie rządzi p. Mołotow. Bez ziem ustąpionych przez Finlandię, oraz bez krajów bałtyckich jako nieobjętych przez umowy teherańskie, całość Europy wschodniej, która wchodzi do strefy wpływów Unii Sowieckiej — wynosi 1.259 tys. klm. kw. w/g. granic 1939 r.

W tej liczbie mieszczą się jednostronne nabytki na Polsce, Rumunii i Czechosłowacji.

Ponadto dodać trzeba granicę zachodnią Polski, omówioną w Potsdamie (102 tys. klm. kw.) oraz pewne niewyjaśnione problemy graniczne, czesko - niemieckie, jugosłowiańsko - włoskie, oraz włosko-austriackie, aby mieć obraz sytuacji Europy Wschodniej w przeddzień wyjaśnienia sprawy sporu tureckiego z Unią Sowiecką.

Narody europejskie są zmęczone wojną i pragną pokoju. Ludzie ambitni zdają sobie sprawę ze stanu duchowego tej części Europy i na oślep pędzą świat do jakiegoś potwornego kataklizmu już nie politycznego ale biologicznego.

Jeżeli niezależna opinia zachodnich narodów, które bardzo mało wiedzą, co to jest niedola wojenna, a nic nie wiedzą, co to jest okupacja i niewola, nie przeciwstawi programowi zniszczenia, programu życia ludzi wolnych — ludzkości grozi katastrofa, gorsza od bomby atomowej.

Wtedy napewno nie pomogą uchwały w Teheranie, które miały na celu ograniczenie wpływów Związku Radzieckiego wobec reszty świata.

*NIK*

POSZUKIWANIE

Mgr. ROBIŃSKIEGO Adama (ur. dnia 14.XII.1909 r. w Kostrzynie — Wielkopolska, syn Czesława i Zofii z domu Zuske, mgr. ekonomii Uniwersytetu Poznańskiego, aresztowany w Słonimie w listopadzie 1939 r. W marcu 1944 r. wysłał przez Czerwony Krzyż korespondencję z Cairo (Egipt) — Zamalek 9th El Aziz Osman, w 1944 r. korespondował z Italii ze swymi przyjaciółmi amerykańskimi) — poszukuje ppor. Jerzy ŚCIBOR-KAMIŃSKI, I Samodzielna Brygada Spadochronowa, Pluton Opieki, Bramsche, North Germany, B.A.O.R., P.76 U.

## *Z kampanii francuskiej — (II)*

# Pod Lagarde: 16 i 17 czerwca 1940

Dzisiaj świt jest pogodny. Od świtu „Oko" na stanowisku. Jest jeszcze drugi punkt obserwacji na prawym skrzydle. Nazywa się „Luneta". Słońce wstające po rosie otwiera czucie i perspektywę na nieznaną dotychczas pełnię przyrody i życia. Zmęczenie przestało istnieć. Świat zdaje się piękny, a to co w nim się tu dzieje, jak jakiś absurd bez miary, jakaś potworna pomyłka. Czy to w ogóle możliwe? Tak samo się zdaje niedorzeczne, tak samo wyzute z sensu jak to pytanie, z którym minionej nocy oficer pierwszej linii zjechał do dowództwa: Co nowego? Jak ten dowcip, na który sobie pozwolił podchorąży, przywożąc w ciemnościach załogę punktu obserwacyjnego. Stało ich trzech przed drzwiami baraku. A tam w środku skończono właśnie przesłuchiwanie jeńca. Zmoknięty, niepokaźny człowieczek, którego umieszczają na noc pod strażą w wagonie kolejowym. Trząsł się i klekotał zębami nie wiadomo ze strachu czy z przemoknięcia.

Tym samym tonem, którym załatwiał jeńca pyta kapitan widząc trzy nowe postacie w ciemnościach:

— A co to za jedni?

— A to także jeńcy — żartuje podchorąży, wprowadzając przybyłych do baraku.

— Przesłuchamy ich zaraz — stwierdzono rzeczowo.

I dopiero przy świetle wnętrza rozpoznanie nastąpi, jak szok. A to przecież swoi ludzie, nie żadni Niemcy. Cóż to za głupie żarty trzymają się podchorążych? W takiej chwili! Pomyśleć!

Taka chwila! Była ta także i następna, i wiele innych. Jest i obecna. Chwila zobaczenia zająca kicającego w pobliskim łanie łubinu, jakby go nic nie obchodził ten krążący nad polem samolot, ten nieprzyjacielski obserwator kierujący ogniem artylerii, gdy wypatruje rozlokowania naszych dział. I zaraz rąbie po nich ze wzgórz po tamtej stronie kanału pocisk za pociskiem i maca i szuka i przesuwa swój ogień coraz dokładniej. Na nic pukanie przeciwlotniczej armatki — rozkwitają na niebie ciemne obłoczki, one sobie, a on sobie. Terkocze bezkarnie nad głową od paru godzin. Wyzwala tylko wściekłość i strzelaninę, wszystko na próżno.

Niebem ciągną poza tym klucze innych maszyn i po pozycjach sieką jak najęte zaciętym gradem śmiercionośnych świstów. Wyzbyły się bomb gdzieś na tyłach.

Żeby to tylko Niemcy, ale są Włosi. — Niedoczekanie ich makaroniarzy! A to ci dopiero psubraty — burzy się żołnierz, pogodzony z obecnością Niemców, lecz zbuntowany do głębi na ten widok Włochów ponad nami.

Na polu pod samą wsią Xousse pasą się krowy. Bezpańskie i jakieś beztroskie. Po kolana stoją w cudzym zbożu. Nikt nie pilnuje. Nieprzyjaciel kładzie ogień artylerii po polach. Obramował Xousse, za chwilę trzaska po wsi. Wysmukłą wieżę kościelną otoczył kadzidlany zda się zawój mgły, za chwilę chmura ją przesłoniła. Wybuchy białego dymu zabarwione są czerwonym kurzem cegieł. Skrócili ogień, świsty odłamków tną jak bicze, biją od nowa po polu, na którym pasą się krowy.Ziemia rzyga fontanną, rozkwitają ciemne bukiety wybuchów. Pole zdaje się nagle jak otoczone klombami raz przy razie sadzonych rozrywów ziemi, dymu i płomienia. A krowy swoje. Ledwo się która obejrzy, ledwo wierzgnie, jak ukąszona przez bąka i odmachnie się ogonem i znów łeb schyla i sięga po pęki soczystych źdźbeł. Nic je to nie obchodzi — nie przeciw nim idzie wojna.

A teraz już natarczywsza, teraz zaczyna się coś dziać naprawdę od ziemi i nieba jednocześnie. Nic to, że ku wsi na przełaj przez pole sadzi koń oszalały ze strachu, z siodłem, z porwaną uprzężą, bez jeźdźca — jakby ciągnął za sobą widmo grozy. I on dopiero płoszy beztroskie dotychczas krowy. Nic to, że samochody jadą szosą od Vaucourt tędy i zaraz z powrotem choć na tę drogę właśnie uparła się bić artyleria. Całe przedpole jest teraz pod ciągłym ciężarem uderzeń. Aż stęka od tego wysiłku. Trzęsie się ziemia i drga i kołysze, i tętni echem wciąż bliższego grzmienia.

Na przeciwległe wzgórze za kanałem zajeżdżają działa artylerii motorowej i biją błyskami i dymem, odpalają raz za razem, huk wybuchu po tej stronie zlewa się z gruchnięciem odpalenia po tamtej i każdy wybuch ma podwójne brzmienie, jak z dubeltówki. Tak samo słychać moździerze.

Ale razem jęczą już także coraz niższym wyciem przychodzące spod nieba granaty, jeden za drugim. Ziemia, gałęzie, kamienie w powietrzu. Dym. Fala strasznego ciśnienia, burza. Przygniotła lasek na wzgórzu, podchodzi i dławi jak spazm. Wysadzi go chyba z posad? Wyłamie, wytłucze w nim wszystko. Zdmuchnie go i rozerwie.

Jak to mogą wytrzymać ludzie? Nawałnicą ruchomej zapory przechadza się ten huragan po całej linii, po całym obszarze pól i lasków i nieba. Odzywa się setką zmieszanych głosów, dzwoni w uszach, zmienia się w jeden huk niecieniowany i na nim, niby na ścianie ciemności błyska nagle zjadliwym wizgiem, cienkim świśnięciem ułamka, jak ostry cios albo cięcie, jak nuta bardzo fałszywa, wysoka i rozedrgana.

Te brzęki i te pociski zjeżdżające z wysoka wzdłuż nerwów i kręgosłupa tonem syreny kończącej alarm, by na najgłębszym basie uderzyć w ziemię młotami eksplozji, są jak sygnały zguby. To już jest koniec. Od tego nie ma ucieczki ani ratunku. Więc trwa się teraz samym przerażeniem w tym zasięgu zniszczenia i śmierci. Oczekiwaniem nieszczęścia i ostateczności.

I taki jest protest życia. Powietrze dyszy, zatrute chemicznym, ostrym oddechem wybuchów. Dociera przez nozdrza aż do żołądka, wzmaga niesmak, pomnaża niepokój. Zatyka oddech i dławi. Przechodzi do świadomości poczuciem czegoś nienaturalnego, czegoś przeciwnego przyrodzie. Pokutuje zapachem zbrodni. Nawałnica wstrząsów przeorze każdy metr kwadratowy ziemi, nieprzygotowanej pod taką młóckę i która już nie chroni. Chybaby się w nią zapaść? Myśli z głowy uciekły. Zostaje tylko zdziwienie. To roślinne zdziwienie ziemi obojętnej, a przecież wrażliwej na lęk. Tej ziemi targanej stalą. Tej ziemi niczemu niewinnej. Co się to dzieje? Co będzie? Człowieczeństwo przylgnęło do niej naskórkiem zmysłów i czeka. Tylko tutaj tkwi jeszcze jakaś cząstka czucia i spodziewania, przetłumaczona na żywą treść grozy.

Wszystko to jest szybkie i gwałtowne, mija i wraca. Z kłębów dymu ukazują się ludzkie sylwetki. Mętne tło mgły ożywia się nagle obecnością widm raczej, niż ludzi. W kaskach, z bronią w ręku, wstają, padają, krzyczą. Nawołują się jakby chcieli przygłuszyć te otwarte na całego miechy kuźni, te organowe poszumy, ten łopot śmierci. Swoi czy tamci?

Swoi. To już jest odwrót. Wiruje nad jego obszarem ciągle ten sam samolot, jak wyniesione pod niebo obserwatorium nieprzyjaciela, zatacza kręgi jastrzębim, drapieżnym kształtem, huśta się i kołysze, z uporem bąka warczy — wiadomo, kieruje ogniem artylerii. Zagląda w linie dróg i wsi, czyta z nich sytuację, nie ma od tego cienia żadnej ucieczki.

Twarze ludzi są ciemne lub szare. Od kurzu, od dymu, od bitwy. Świecą jedynie oczami, rozszerzonymi od trudu, w czerwonych oprawach powiek. Tylko gorączką i potem.

— Gdzie tu można dostać kawy? Czy jest gdzie kuchnia? — Cała ważność życia zredukowała się nagle do tego jednego pytania o kawę.

Na wszystko inne już tylko machnięcie ręki, odprężające, jak oddech głęboki. Ale wyzwala śmiertelne znużenie, tęsknotę za snem, pragnienie, by móc zapomnieć. Manierka z winem, podana przez oficera i łapczywie przytknięta do ust, bulgocze resztą płynu. Zostawiła na spuchniętych wargach czerwony ślad, spływa z kącika ust cieniutką strugą krwi.

— Zabili nam porucznika. Przez kanał idą. Tyle się ludzi potopiło! Nie da rady...

Rozmowa cała w strzępach, rwana jak wizje przeżyć, których odbicie błąka się jeszcze w podminowanych gorączką bitwy oczach.

I zaraz przylgnięcie do ziemi, przerywające słowa. Bo znowu pęka niebo nad głowami.

— To taki, przed którym trzeba schylić głowę — bełkocące usta, przywarte do ziemi ratują się jeszcze próbą dowcipu.

Jest ich dwóch teraz, potem znowu kilku, przechodzących ciężko, ciągnących z trudem nogi w buciorach i owijaczach. Zasnuci powłoką błota, wyglądają jak gdyby po kolana brodzili przez glinę. Mundury zmięte, wszystkie w tym samym tonie błota, z mokrymi plamami potu na plecach i pod pachami.

W słuchawce martwa cisza. Przewody pewno zerwane? Szosą konie ciągną pod górę działo — napinają uprzęże pilnym wysiłkiem, równie stroskane i śpieszące się, jak ludzie. Rozumieją przecież, co się dzieje.

Bateria zmienia pozycję. Dwa działa Niemcy rozbili. A i teraz patrzą i strzelają. Ugina się powietrze pod ciśnieniem białych chmurek szrapneli, rozkwitających twardym huknięciem ponad drogą i ponad odwrotem i pluskających po ziemi ostrym gradem stali. Rozproszyli się żołnierze przy koniach. Te szrapnele są pod ich adresem. Zapadli w pole łubinu — konie tylko i turkoczące po szosie działo ciągnie dalej jak ruchomy cel.

Paru francuskich żołnierzy pcha się pod włos odwrotu. Mają świeże spojrzenie ludzi niedoświadczonych wojną. Przykucnęli na chwilę przy posterunku, zapadli w rów. Jest z nimi młody oficer. Ostatni odwód, mający powstrzymać Niemców. Chociaż wiadomo, że wszystko na nic. Ale w tej chwili idzie o gest przynajmniej. I ten gest czynią zbici na zapas z tropu własną bezczelnością. Cofną się zresztą zaraz, czyjakolwiek obecność w tej strefie przestała posiadać sens.

Odezwał się nagle telefon. Próba nawiązania łączności daje już tylko jeden wynik: rozkaz odwrotu, Niemcy na piętach. Zwinąć „Oko". Szybko teraz, ani chwili czasu.

Zwinęli linię, dźwigają sprzęt. Z bełtającą się na piersi lornetką — tę mieli broń, z polowym telefonem, jak z walizką, w której się dotąd mieścił jedyny sens ich istnienia. Poszli bokami tej samej drogi, którą przed chwilą ciągnęła bateria.

Grubymi płachtami dym ciągnie z płonących wsi. Pogoda jest przejrzysta. Wiatr rzeźwą wonią pól rozmiata trwogę, chłodzi skronie. W sercu jednak znużenie bez miary, jak rozkręcona sprężyna napięcia, które dotychczas trzymało oczy i nerwy.

Z odsłoniętego wzgórza w dół. Jeszcze chwila, garb tego wzgórza zakryje ich kroki przed wzrokiem wroga.

Pole łubinu jest miękkie, soczyste i ciepłe zielonym pałaniem czerwca. Tu i tam źdźbła połamane krokami, tu i tam wyrwa wybuchu rozkopała ziemię i rozrzuciła ją w krąg, wbiła w płaszczyznę głęboką pieczęcią.

W równym obszarze tej zielonej, niskiej gęstwiny o dziesięć metrów, o parę kroków zaledwie zatrzepotała się nagle nad grzywą zieleni ręka. Odezwał się głos wołający słabo, ale wyraźnie. Zabrzmiał skargą, nieledwie płaczem. Podbiegli ku niemu ludzie, brodząc w chrzęście łodyg zielonych. W tym polu leży człowiek. Jeden z żołnierzy, co przechodzili przed chwilą. Jęczy:

— O Jezu! Panie poruczniku. Tu mnie dostali! Zmiłujcie się, nie zostawiajcie nas tutaj.

Jest jeszcze drugi, jest trzeci. Trzeci dziwnie jakoś przekręcony, łbem w ziemię wparty z podciągniętymi nogami. Nie żyje.

Drugi ma oczy zamknięte. Trzyma się za bok. Pochylił się nad nim oficer. Ranny podniósł powieki, odjął od boku rękę i otworzył ją, płasko trzymając dłoń. Była czerwona. I znowu rękę przycisnął do boku. Ten gest wyglądał jak poruszenie skrzelami, jak zaczerpnięcie oddechu. I zaraz znów zamknął oczy.

— Zabieramy was.

Podnieśli pierwszego. Jęczał. Mundur miał poszarpany, podarty, koszulę ściągniętą na piersi, odsłaniającą brzuch pofarbowany krwawo i paskudnie Twarz umazana ziemią i krwią.

Bezwład. Bezradność. Próba dźwignięcia na nogi człowieka, złamanego pociskiem. Bo przecież nie sposób ich nieść. Trzeciemu nic nie pomoże. Ale tych dwóch trzeba zabrać. Jak przezwyciężyć tępy opór ciała, w którym już przestał działać motor woli?

— Zaczep o szyję rękami.

Chwycił się szyi mocnym skurczem rąk, rozpaczliwym chwytem tonącego. Dźwignęli w górę. Stękał i chrapał z natężenia.

— Spróbuj iść.

Podparł się jedną nogą, druga nie trzyma, wisi.

— Kość — mówi — kość mi złamało w biodrze.

Z drugim to samo. Jeszcze większy ciężar, jeszcze straszniejszy wysiłek ludzkiego strzępu.

Zaczepili każdy ramieniem o kark oficera — podniósł się wolno, ostrożnie, nacisk tego zwiszenia żyły na szyi wysadził, w skroniach huczy — podtrzymują rannych po boku jego żołnierze. Ruszyli polem, jak pięciu ludzi pijanych, podpierających się wzajem, związanych ramionami w jeden szereg. Idą.

— Jak daleko?

Porozumieli się wzrokiem oficer i żołnierze. Powiedzą co innego.

— Tuż, tuż za laskiem, za zaroślami.

Pustka w piersi. Wiadomo, że nic tam nie ma. Ale nie wolno tego powiedzieć. Pół martwych ciągną. Potrzaskanych szrapnelem. Krew jest teraz już na wszystkich rękach. Na mundurze, na błocie zeskorupiałym w szary pancerz, na rzemieniach pasa. Na ustach. Jak daleko?

Jeszcze. Niosą ich prawie w powietrzu, uwieszonych ciężarem bezwładu.

— Nie dojdziemy — jęczy lewy. — Pić! O Jezu! O Jezu! O Matko!

Już nie żołnierz, już tylko człowiek dotknięty ostatecznością. Porający się z nią resztką życia. W koło pali się świat. Grzmi powietrze, młócą ziemię pociski. Obszar tego wszystkiego zmniejszył się i skupił na tej sprawie dwóch ludzi rażonych piorunem i trzech ratujących. Istnieje tylko w tym zestawieniu i w tej walce o życie. O nieznane czyjeś dwa życia. Troska o nie w tej chwili jest większa niż wszystko inne. Niżeli własny strach nawet.

Polną drogą przed nimi jedzie jakiś samochód. Śpieszy się jakby goniony. Powiązanie tej walki o życie z widokiem samochodu, który przetnie za chwilę ich drogę nieszczęścia i męki, rozstrzygnie o całym losie. Osunęli się ranni na ziemię, gdy im zabrakło podpory ramion i rąk.

Te ramiona i ręce innej nagle miały służyć sprawie — wyciągnięte gestami szaleńców biegły na przełaj, przez pole, zatrzymać tamten samochód. Zabiegły mu drogę. Stanął. Szyby miał potrzaskane kulami, boki wklęsłe od bliskich wybuchów. Otworzyły się drzwiczki. Wyjrzała z nich głowa w hełmie. Naramienniki majora.

— Co jest do ciężkiej cholery?

Ton jest rzeczowy, lecz zniecierpliwiony. Wysiadł z torbą polową i mapą przy pasie.

— Nie nam czasu — krzyczy. — Artyleria zmienia pozycje. Muszę tam jechać. — I wskazuje brzeg lasku, nad którym ciągną dymy wybuchów.

— Dwóch rannych, panie majorze. Nie mogą iść ani kroku więcej...

— Dawaj do nich, tylko szybko. Gdzie leżą? — I jakby dla siebie dorzuca: — Też ci los, widać nas przecież jak na tacy. Ładnie za chwilę oberwiemy.

Skoczyli na stopnie maszyny już w biegu, podjeżdżają wolniutko przez pole. Jakby na podjazd jechali (rozglądają się wzrokiem myśliwych, wypatrujących w tym łanie zwierzyny). Musiał dojrzeć obserwator z tamtej strony. Nowe chmurki szrapneli rwą się w powietrzu to tu, to tam. Na ten samochód polują. Już go raz prawie dostali. Trzaska po ziemi grad śmierci. Kolebie się maszyna w wyrwach. Stop, tutaj. Zeskok. Nachylili się.

— Biedne chłopaki — powiedział major.

Dwa ludzkie ciała bezwładne, ostrożnie z ziemi podjęte, jak miękkie zwisające tłumoki, ładuje się już do wnętrza.

— Prędko! Prędko — zachęca szofer, oglądając nieufnie niebo.

— Ostrożnie — mówi major. — No nic. Dowieziemy. — Patrzy w mapę. — Punkt opatrunkowy będzie w Vého.

— Dziękuję, panie majorze.

— Czołem — mówi, siadając obok szofera.

— Pojechali! — dodaje tonem pośpiechu i ulgi.

Trzasnęły drzwiczki. Maszyna ruszyła niepewnie, wykręciła ku drodze, nabrała rozpędu. Znika za zaroślami. Uratowani...

Oficer ze swymi ludźmi szedł teraz szybko jej śladem. Koleinami w łubinie. Potem drogą po osi odwrotu.

*ALEKSANDER JANTA*

# Poradnik żołnierski

*Kpr. żand. K.J.*

Dom Wypoczynkowy P.S.Z. we Francji znajduje się w Nicei. Ponadto w stadium organizacji znajduje się dom w Lecandou.

Sprawa o której Pan pisze w swoim liście z dnia 7.XII.45 r. należy do kompetencji Polskiej Misji Likwidacyjnej we Francji.

*Por. M.*

1. Sprawy szkolenia ogólnego, średniego i wyższego w wojsku należą do kompetencji Służby Opieki.

2. Sprawy inwalidzkie w zakresie organizacji opieki nad inwalidami stosownie do organizacji brytyjskiej podlegają Szefowi Służby Zdrowia.

*Ochotniczka B.K.*

Poczta brytyjska nie przyjmuje telegramów na teren okupacji w Niemczech, została jednak uruchomiona wymiana telegramów, t.zw. „Postogramów" pomiędzy B.A.O.R., a Imperium Brytyjskim i Północną Irlandią. Telegramy te mogą być nadawane tylko za pośrednictwem oficerów pocztowych oddziałów, którzy w tej sprawie otrzymali specjalne instrukcje. Narzeczony Pani ma możność więc komunikować się z Panią telegraficznie (w języku angielskim).

*A. S.*

Demobilizowani żołnierze polscy otrzymają przysługujące im należności brytyjskie zgodnie z zarządzeniami wojskowych władz brytyjskich.

*W. C.*

Przy zwolnieniu z wojska otrzyma Pan ubranie cywilne, lub równowartość w gotówce.

*K. L.*

Każdemu demobilizowanemu żołnierzowi przysługuje płatne 56 dni urlopu.

*Por. S. Z.*

Sprawy należności za czas niewoli oraz czas do weryfikacji zostały uregulowane zarządzeniem b. Min. Obrony Narodowej L.dz.5269/Int./N.45 z dnia 1.V.1945 r. i M.O.N. L.dz.7802/Int./N.45 z dnia 26.VI.45 r., które może Pan Porucznik przejrzeć u Oficera Gospodarczego własnego oddziału.

*Pani B. M.*

Rodziny repatriowanych żołnierzy po demobilizacji prawdopodobnie nie będą mogły być przetransportowane *razem z mężami* do wybranych przez nich krajów, lecz stosownie do decyzji władz brytyjskich w czasie, gdy warunki na to pozwolą.

*Podchorąży*

Sprawa, o którą Pan pyta przedstawia się następująco:

Prawo nadawania Krzyża Walecznych przysługuje Prezydentowi Rzeczypospolitej, który może to prawo przekazać Naczelnemu Wodzowi, a po wysłuchaniu opinii Naczelnego Wodza — w wojsku dowódcom nie niższym od dowódcy Wielkiej Jednostki, w Marynarce Wojennej Kierownikowi Marynarki Wojennej, a w siłach powietrznych Dowódcy Sił Powietrznych. W chwili obecnej tylko Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo nadawania Krzyża Walecznych.

*Chorąży K — cki.*

Medal Wojska ma charakter odznaczenia wojskowego. Jest to medal o średnicy 36 mm. przedstawiający na czołowej stronie orła siedzącego na mieczu, na odwrocie znajduje się napis: „Polska swemu Obrońcy". Medal Wojska nosi się na ciemnoczerwonej wstążce szer. 37 mm. z dwoma białymi paskami szerokości 2 mm. wzdłuż brzegów oraz z 2-ma takimi paskami w odstępie [illegible] mm. od brzegów. Medal ten wykonany jest z jasnego brązu. Medal Wojska może być nadany za czyn, dokonany w czasie wojny, przynoszący szczególną korzyść wojsku lądowemu, a wykraczający poza normalny obowiązek, lub za szczególnie sumienną służbę w czasie wojny. Medal Wojska zajmuje w kolejności orderów miejsce przed Krzyżem Zasługi.

*Pani Maria R.*

Fundusze, jakimi obecnie dysponują Polskie Władze Wojskowe są bardzo ograniczone i stąd wysłanie paczek do rodzin w Z.S.R.R. zostało wstrzymane. Dalsza akcja wysyłania paczek do Rosji będzie wznowiona dopiero po uzyskaniu odpowiednich kredytów na ten cel, o które wystąpił do Władz Brytyjskich Tymczasowy Komitet Treasury dla Spraw Polskich. Bliższych informacji udzieli Pani Wydział Rodzin Wojskowych Szefostwa Służby Opieki nad Żołnierzem Sztabu Głównego (adres: 115, Ashley Gardens, London, S.W.1).

*Kapral „Sęp"*

Polskie Władze Wojskowe robią starania u władz brytyjskich o zezwolenie na wysyłanie paczek i pomocy pieniężnej rodzinom wojskowym przebywającym w Niemczech, lecz sprawa ta nie została dotychczas pozytywnie załatwiona.

*Stefan N. — Bruksela.*

Bezsprzecznie przysługuje Panu prawo do stypendium, kandydatów jednak na studia jest tak dużo, a środki będące w dyspozycji tak nieproporcjonalnie skromne, że nie ma możności zapewnić wszystkim pomocy materialnej, o którą się ubiegają. Przyznanie stypendium zależy od decyzji Komisji stypendialnej, która bada warunki kandydata.

Odnośnie sumy wpłaconej na t.zw. koszty administracyjne proszę przede wszystkim poprosić o wyjaśnienie na miejscu, gdyby ono jednak nie było wystarczające dla Pana, należy zwrócić się do Szefostwa Służby Opieki nad Żołnierzem Sztabu Głównego (adres: 114, Ashley Gardens, London, S.W.1).

*Kpr. S. — cki.*

Odznaka honorowa 7-go p. pancernego przedstawia herb miasta St. Nicolas i nosi się ją na prawym rękawie kurtki i płaszcza 4 cm. poniżej naszywki „Poland".

*„Zainteresowany".*

Nie ma na razie żadnych oficjalnych danych na jakich warunkach i kiedy Władze Brytyjskie będą przyznawały obywatelstwo brytyjskie tym żołnierzom polskim, którzy o nie będą się chcieli ubiegać.

*Plut. T. B.*

Ponieważ pragnie Pan nauczyć się poprawnego pisania listów po angielsku radzę zapisać się do Korespondencyjnego Klubu Polsko-Brytyjskiego (adres: kpt. Swiez, 3, Novar Crescent, Kirkcaldy, Fife), który napewno ułatwi Panu nawiązanie kontaktu korespondencyjnego z jakąś Angielką.

## NA POLAKÓW UWOLNIONYCH Z NIEMIEC £1712

*W załączeniu przesyłam Money Order KD·93.062 na kwotę £1.12.5 zebraną przez szereg. Sam. Dyonu Art. Plot. C. drogą dobrowolnych składek z życzeniem przekazania tej sumy do P.T. „Polski Walczącej“ na pomoc byłym jeńcom polskim w Niemczech.*

*D-ca Sam. Dyonu Art. Plot. C.*
*J. M. Kpt. Art.*

* * *

*8 Kompania Zaopatrywania przekazuje do Redakcji „Polski Walczącej“ kwotę £7.17.6, (słownie: siedem funtów siedemnaście szyl. i sześć pensów) dla polskich dzieci, znajdujących się w obozach w Niemczech.*

*Dowódca 8 Komp Zaopatrywania*
*F. K. kpt.*

* * *

*Czysty dochód z zabawy urządzonej dnia 29 grudnia 1945 i 5 stycznia 1946 r. w Ośrodku Zapasowym Nr. 1 Jedn. Dysp. w sumie £30 (słownie: trzydzieści funtów) przesyłam do Administracji, celem przekazania powyższej sumy na pomoc dzieciom Polskim w Niemczech.*

*Sumę tę przekazuję załączonym Money Orderem Nr. N70.512.*

*Oficer Opieki Ośrodka*
*T. ppor.*

* * *

*Przekazuję do „Polski Walczącej“ £2 (dwa funty) dla dzieci polskich w Niemczech.*

*Och. P.W.S.K.*
*Maria Jordan.*

* * *

*Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £41.9.11 (słownie: czterdzieści jeden funtów. dziewięć szylingów i jedenaście pensów) przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.*

*Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas na ten cel za pośrednictwem „Polski Walczącej“ do £1712.5.6 (słownie: tysiąc siedemset dwanaście funtów, pięć szylingów i sześć pensów).*

* * *

*Oficerowie Kasyna No. 1 Szkoły Pancernej, Centrum Wyszkolenia Pancernego i Technicznego (Polish Training Centre, Fraserburgh, Aberdeenshire) przesłali na ręce P.C.K. w Londynie Money Order na sumę £52.1.0 jako czwartą ratę daru na Polaków w Niemczech.*

# FRASZKA NIEWESOŁA

*Jaka to rzecz niemądra,*
*Jaka to wielka szkoda,*
*Żeś się nauczył krzywić*
*Na sam dźwięk słowa „rodak“.*

*Dawniej było inaczej,*
*Dawniej jak wolni ptacy*
*Zbierali się we Francji*
*Przez duże „R“ — Rodacy.*

*Pamiętasz — mokro w butach,*
*Nocami szron na wąsach,*
*A los ukryty w kącie*
*Z łachmanów się natrząsa.*

*I nic — wstawałeś rano,*
*Ściągałeś drelich z kołka,*
*W rekruckim marszu wyłeś*
*O Kasi i o wołkach.*

*Szedł razem pan mecenas*
*I górnik z Pas de Calais,*
*Pierwszy był tylko strzelcem,*
*Lecz drugi aż kapralem.*

*Wieczorem po zajęciach*
*Gdy mróz kałuże ścinał*
*Szedł kapral z panem strzelcem*
*Na litr grzanego wina.*

*I do czarnej Ivonki*
*Zanim kieliszki poda*
*Pan kapral mówił cicho :*
*„Sois gentille — to mój rodak“.*

*Potem, gdy przyszła pora*
*Czekanej z dawna pracy*
*Bił górnik i mecenas,*
*Dlatego — że rodacy.*

*A dzisiaj — sześć lat przeszło*
*Przez losów naszych bramę,*
*Te same widzę twarze,*
*Lecz serca nie te same.*

*Mieliśmy dużo zwycięstw,*
*Chwalono nas w gazecie.*
*(Gazetę przeczytaną*
*Wyrzuca się na śmiecie).*

*Krwi żaden nie żałował,*
*Na różnych kontynentach,*
*(Krew w czasie wojny — świętość*
*Krew po zwycięstwie — mięta).*

*I oto tak się stało*
*(Złudami was nie karmię)*
*Że po tych sześciu latach*
*Jesteśmy znów w alarmie.*

*Lecz pytam się szanownych,*
*Czcigodnych i bez plamki,*
*Czy karabiny w rękach*
*Błyskają wam, czy klamki?*

*Bo słyszę, w autobusie*
*Szczebiocze panna Włoda :*
*„Co ? — Ukradł ktoś kupony ?*
*— Założę się, że rodak.“*

*Bo słyszę na ulicy*
*(Ona w wytwornym futrze)*
*Gdzież drogi panie Włodku*
*Spotkamy się pojutrze ?*

*W Polonii ? — Pan żartuje,*
*Lepiej w „Niebieskim Ptaku“,*
*Polonii znieść nie mogę,*
*Tam rodak na rodaku“.*

*Bo słyszę w pewnym mieście*
*(Ktoś poszukuje locum,*
*Żeby było wygodne,*
*Niedrogie i na boku) :*

*„Bo mnie śródmieście męczy.*
*Na Strandzie ? — Cacy, cacy,*
*Kpisz chyba mecenasie,*
*Toć tam sami rodacy“.*

*Panowie. Kędy droga ?*
*Czy wam sflaczały gnaty,*
*Że Polskę swą nosicie*
*Wstydliwie i na raty.*

*Anglik i tak cię pozna,*
*Szanowny panie Janie,*
*Parasol nie pomoże,*
*Nie wykpisz się ubraniem.*

*Najwyżej komplementem*
*W nos będzie panu pstykał :*
*„Dear mr. Koń, jak dobrze*
*Udaje pan Anglika“.*

*A klamki drodzy państwo*
*W tym kraju bardzo śliskie.*
*Najwyżej się uśmiechną*
*Uprzejmie — i po wszystkim.*

*Jest jedna taka sprawa,*
*Zaczęta — nieskończona,*
*Która na całym świecie*
*Należy tylko do nas.*

*Zakląłeś ty się na nią*
*Zaklęciem, co nie mija,*
*I rzecz ta albo polska*
*Być musi, lub niczyja.*

*Jeśli ją ktoś wyśmieje,*
*I głową hardo kiwnie,*
*Odpowiedz mu półsłówkiem.*
*Uśmiechnij się naiwnie.*

*Tylko się w duszy zatnij,*
*Bo prawdę taką umiesz,*
*Której ten cudzoziemiec*
*Do śmierci nie zrozumie.*

*Rzecz łączy mnie i ciebie,*
*I tamtych z dróg rozlicznych,*
*Dróg długich — skierowanych*
*Na jeden słup graniczny.*

*Idziemy sprzysiężeni,*
*Żołnierze wspólnych znaków,*
*W noc ciemną, noc przed szturmem,*
*Przedziwną noc R O D A K Ó W.*

*JAN ROSTWOROWSKI*

### KOMUNIKAT

W związku z wydanymi obecnie przez władze brytyjskie zarządzeniami zawiadamia się, że osoby cywilne, zamieszkałe na terenie Zjednoczonego Królestwa, pragnące skorzystać z istniejących obecnie możliwości sprowadzenia swych bliskich krewnych z kontynentu Europy, mogą zgłaszać się o wszelkie informacje w tych sprawach do Biura Głównego Polskiego Przedstawiciela przy Tymczasowym Komitecie Treasury dla Spraw Polskich, 12, Hyde Park Crescent, London, W.2, w godzinach od 10-12 przedpoł.

Osoby wojskowe powinny zgłaszać się o informacje w tych sprawach do Sztabu Głównego, Szefostwo Służby Opieki nad Żołnierzem, Wydział Rodzin Wojskowych, 115, Ashley Gardens, Londyn, S.W.1, w godzinach 11 przedpoł. do 4 popoł. W związku z tym Szefostwo Służby Opieki nad Żołnierzem Sztabu Głównego rozesłało szczegółową instrukcję do oddziałów Armii, Lądowej, Marynarki i Lotnictwa.

### PORADNIK ŚWIETLICOWY

Wydawnictwo polskiej YMCA „Poradnik dla pracowników Świetlic Żołnierskich“ poświęcił swój numer podwójny 62/63 sprawom wyboru pracy i zawodu. W numerze omówiono obszernie problem wyboru zawodu, badań psychologicznych, stanowiących o zdolnościach do poszczególnych zawodów oraz na podstawie materiałów Instytutu Gospodarstwa Społecznego z roku 1935 wypowiedzi poszczególnych rzemieślników, robotników, chłopów, przedstawicieli wolnych zawodów. Ponadto numer uzupełniają liczne fragmenty literackie z dzieł naszych wielkich pisarzy od Reya, poprzez Orzeszkową, Sienkiewicza, Reymonta, aż do Żeromskiego.

Liczni pracownicy oświatowi w wojsku i wśród polskich uchodźców otrzymali na Boże Narodzenie od Polskiej YMCA miły i pożyteczny upominek w postaci świątecznego numeru „Poradnika dla Pracowników Świetlic Żołnierskich“. Numer ten, z kolei 64, zawiera okolicznościowe fragmenty z literatury polskiej, wiersze, nowele, opowiadania, kolędy, liczne ilustracje oraz zestawienie treści „Poradnika“ za rok 1945.

W roku bieżącym Polska YMCA będzie nadal wydawać to pismo pod częściowo zmienionym tytułem: „Poradnik Świetlicowy“

### PODZIĘKOWANIE

Angielsko - Polskie Stowarzyszenie Katolickie pragnie bardzo serdecznie podziękować uczniom Polskiej Szkoły Technicznej ze stacji lotniczej w Halton, Bucks, za ich hojny dar £30 na pomoc Dzieciom Polskim na kontynencie. Kwota ta powstała ze zrzeczenia się przez uczniów Szkoły w Halton, połowy sumy ofiarowanej im na podarki świąteczne.



# WERINAJSEK

*...ŚMIEJMY SIĘ — BO KTO WIE CZY POKÓJ POTRWA TRZY TYSIĄCE LAT...*

*W CIEŚNINIE DARDANELSKIEJ*



*— Z czego tak się śmiejesz ?*
*— Że o nas mówią w Londynie na konferencji Organizacji Narodów Zjednoczonych...*

### PYTANIA W STOLICY SZKOCJI

— Jeżeli wszystko ma być usunięte z Edinburgha, to w takim razie co zostaje ?
— Prosektorium na Wydziale medycyny !...

### NA ODPRAWIE

— Ilu jest oficerów kontaktowych ?
— Chciał Pan powiedzieć kontraktowych ?
— Nie, kontaktowych — tych od kontaktów polsko-szkockich !...

### DOBRY ZAWÓD

Polak mówi do Szkota :
— Tak chciałbym być zdemobilizowany i wrócić do mojego dawnego zawodu !...
— A twój zawód jaki był ?
— Podróżnik naokoło świata...

### MIĘDZY RODAKAMI

— Dlaczego Pan się nie żeni ? Jest Pan kawalerem, więc na co Pan jeszcze czeka ?
— Na czarną godzinę !...

*W SZKOCJI*



*Szkot : — Co to za święto w waszym obozie ? Czy przyjechał jakiś dygnitarz Czerwonego Krzyża ?*
*— Nie, tylko wszyscy chorują na grypę !...*

### NA CZYM POLACY MOGĄ JESZCZE ZAROBIĆ W SZKOCJI ?

Na uszczelnianiu drzwi i okien w domach...przed zimnem !
Na prostowaniu chipsów...
Na przebudowie kominków szkockich na piece kaflowe...
I na rzucaniu pomysłów Szkotom — na czym można zarobić pieniądze...

### ZROZUMIAŁ

Do jednego z obozów ma przyjechać Teatr Żołnierza I Korpusu t.z. „Czwórka Kaprali“. Telefonista przyjął fonogram. Awizo w rozkazie brzmiało :
„Jutro wystąpi 4 kaprali w składzie: 2 oficerów, 3 ochotniczki (panie) i 11 szeregowych (mężczyźni)...

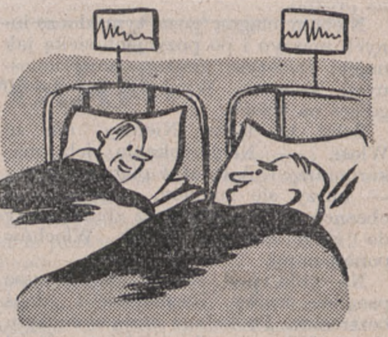
### NASI W LONDYNIE

— Co pan robi ?
— Pomagam bratu...
— A co brat robi ?
— Gra zawodowo w bridge'a !...

### NOWA GAZETKA

Popularna gazetka ścienna I Korpusu „Na Postoju“ w związku z przeniesieniem się oddziałów na północ, ma zmienić tytuł na: „Na Wylocie“...

*W SZPITALU PADEREWSKIEGO*



*I pacjent : — Daj Boże, żeby człowiek mógł jeszcze chorować z rok !*
*II pacjent : — Co pan plecie ?*
*— To pan nie słyszał, że wszyscy Polacy muszą opuścić Edinburgh ! ...*

### NA ODPRAWIE W EDINBURGHU

— Proszę przygotować się do wyjazdu. Każdy z Panów ma zabrać ze sobą wszystko !
— Czy kupioną kamienicę ma też zabrać ze sobą ?
— Powiedziałem wszystko ! Rozkaz to święta rzecz !...

Tekst i rysunki : TONY









SPIS RZECZY



WYDAJE „FIGHTING POLAND“ TRUST
**Adres Redakcji (Editorial Offices):** 36, Worship Street, E.C.2, Tel.: CENtral 3372-3
**Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej — 13-ej.**
**Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.**

**Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii miesięcznie 1sh. 6d., kwartalnie 4 sh. 6d., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie $. 1.00 c.**

**Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING POLAND TRUST“ pod adresem Administracji.**

**Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam — £1 ($5). Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100% drożej. Ogłoszenia drobne 1sh. za wiersz.**

**Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.**

**Adres Administracii (Business Offices): 33, Bolton Gardens, Earl's Court, London, S.W.5.**

Printed for „Polska Walcząca“ by Williams, Lea & Co., Ltd., Clifton House Worship Street, London, E.C.2. Registered at the G.P.O. as a Newspaper